Nr. 16. We Lwowie dnia 19. Grudnia 1873. **Rok XI**



NASZYCH.

Wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25 we Lwowie. — Kosztuje rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. a wszystkie szkółki ludowe płacą tylko 4 złr. rocznie. **Adres:** Administracja „Opiekuna Dzieci“ Lwów 39¼.

JÓZEF KREMER.

Ktokolwiek cnotą, pracą i nauką się odszczególnia, zyskuje sobie zawsze szacunek i miłość nietylko bliżej go znających, lecz i tych, co tylko o nim kiedykolwiek zasłyszeli, a więc zyskuje sobie miłość i szacunek wszystkich, całego narodu. Tak było od wieków, tak jest i do dziś dnia, bo praca i cnota, to jak by dwie jasne gwiazdy, co przyświecają ludziom i mimowolnie przyciągają ich do siebie.

Jednym z takich mężów, co w narodzie naszym zasłynęli cnotą, pracą i nauką, jest czcigodny Józef Kremer, profesor filozofji na wszechnicy Krakowskiej. Załączona rycina przedstawia wam rysy tego uczonego profesora, który już tyle pracy swej i nauki rozlał po całym obszarze Polski, tak wielkiej liczbie uczniów udzielił wzniosłych prawd nauki, iż go znają i ze czcią wspominają wszyscy od Karpat aż do Bałtyku. Zapytajcie młodzi czytelnicy waszych Rodziców lub Nauczycieli, a pewnie odpowiedzą wam słowami pełnemi czci i szacunku o tym mężu, ja zaś podam wam kilka wiadomości o jego życiu i czynach.

Józef Kremer urodził się w Krakowie w roku 1806 z rodziców mieszczan tamtejszych od dawiendawna. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że bardzo wiele nazwisk rodzin mieszczańskich w Krakowie ma brzmienie niemieckie, gdyż po owem wielkiem zniszczeniu Polski i wymordowaniu mieszkańców podczas pierwszego napadu Tatarów za Bolesława Wstydliwego, sprowadzono do nas wielu osadników z Niemiec i nimi miasta zaludniano. Tak więc i w Krakowie osiedliło się wiele rodzin niemieckich, które atoli z biegiem czasu zapomniały o swej pierwotnej Ojczyźnie, a ukochały całem sercem tę, która ich u siebie gościnnie przyjęła i nastręczyła sposób do życia. Z takiej to rodziny pochodzi i Józef Kremer.

Pierwsze lata młodzieńcze spędził ten tak sławny dzisiaj z nauki mąż w szkołach gimnazjalnych, później udał się na wszechnicę Krakowską, i tam ukończył dwa wydziały: filozoficzny i prawny, wynosząc najchlubniejsze zaświadczenia z odbytych nauk. Nie poprzestał jednakże na tem chciwy nauki i wiedzy młodzian, a żywiąc myśl służenia później z korzyścią swemu ukochanemu krajowi, udał się po krótkim odpoczynku za granicę w celu

przysłuchania się wykładom sławnych wówczas profesorów Guizota w Paryżu i Hegla w Berlinie. Wykładali oni naukę filozofji. Może jeszcze nie każdy z was słyszał czego uczy filozofja i co to za nauka, otóż objaśnię was w tym względzie cokolwiek.

Nazwa tej nauki pochodzi z języka greckiego i składa się z dwóch słów philos co znaczy przyjaciel, i sophia (sofia) co znaczy mądrość, a za tem ten co się poświęca tej nauce nazywa się filozofem czyli przyjacielem mądrości. A jakichże to mądrości uczy ta nauka? Oto wyjaśnią nam wszystkie szlachetne zadania naszego życia, poucza



Józef Kremer profesor filozofji.

nas o czynnościach naszej duszy i rozumu, o stósunku człowieka do Pana Boga i bliźnich i o związkach duszy naszej nieśmiertelnej z Bogiem, Stwórcą człowieka. A zatem nauka filozofji poucza ludzi o najwznioślejszych i najpiękniejszych zadaniach, do jakich myśl człowieka się mimowolnie zwraca. Chociażby człowiek najmniej był wykształcony, chociażby nie umiał nawet ani czytać ani pisać, to przecież nieraz duch jego zwraca się ku niebu, rozgląda po świecie i rozmyśla nad celem życia i przeznaczeniem człowieka. Nauki tej uczymy się wszyscy za młodu z katechizmu, i wtedy już poznajemy główne zasady prawdziwej mądrości, a gdy później niektórzy przez różne inne nauki w szkołach rozjaśnią swój umysł i rozwiną jego władzę tak, iż o wszystkich zadaniach i czynnościach życia rozmyślać mogą, wtedy uczą się w najwyższej szkole czyli w uniwersytecie filozofji, to jest zapoznają się z wszystkiemi owemi zdaniami, jakie kiedykolwiek uczeni ludzie wtym względzie ogłosili. Otoż takiej to nauki już od lat 25 profesorem w naszym uniwersytecie Krakowskim jest Józef Kremer. Zaraz po powrocie z zagranicy, gdzie się w naukach wydoskonalił, osiadł w swym ukochanym Krakowie, i zamiast zostać prawnikiem, z czego by był wielkie odniósł pieniężne korzyści, wolał się poświęcić zawodowi nauczyciela, bo uznawał, że w tym zawodzie najwięcej swym ziomkom przyniesie korzyści.

I odtąd pracuje niezmordowanie dla kraju, ucząc młodzież polską tej najwznioślejszej nauki, którą starożytni przyjaciółką mądrości nazwali, i która uzacnia i uszlachetnia i do pięknych czynów pobudza człowieka z nią obeznanego.

Uczniowie, którzy zdają dobrze egzamin z tej nauki, otrzymują tytuły doktorów filozofji, co jest najwyższą naukową godnością. Pamiętajcie z młodu już pilnie i dobrze się uczyć, aby się wasz umysł tak rozwinął, iżby zdołał pojąć te szczytne zasady, a potem łatwo otrzymacie chlubny tytuł doktora filozofji, i możecie stać się pożytecznymi dla waszych ziomków, nauczając ich później dla ich dobra tego, czegoście się sami nauczyli.

Józef Kremer jako profesor filozofji okrył się wielką sławą. Na jego prześliczne wykłady w salach wszechnicy uczęszczają nie tylko uczniowie, ale garną się i starsi już wykształceni ludzie, a szczególnie matki i nauczycielki, a to w tym celu, aby się obznajomić z temi wzniosłemi prawdami, o jakich poucza filozofja, i aby je potem chociaż w części zaszczepiać dzieciom i wychowankom swoim.

Oprócz wykładów przez cały rok szkolny, niezmordowany pracownik Józef Kremer napisał jeszcze wiele prześlicznych i bardzo uczonych dzieł, których wy atoli jeszcze nie zrozumielibyście, dlatego podaje wam tylko tytuły dwóch najznakomitszych: I. Listy z Krakowa, i II. Podróż do Włoch. Gdy podrośniecie a dobrze ukończycie nauki, przeczytajcie sobie te dzieła, a znajdziecie w nich tyle mądrości i piękna, iż dusza wasza i serce radość prawdziwą uczują.

Te kilka słów o Jozefie Kremerze i o jego zasługach — dlatego wam podałem, iżbyście się zapoznali z nazwiskami mężów — co są chlubą kraju naszego, o których wszyscy ze czcią wspominają i których pamięć nigdy nie zaginie, — a

powtóre, abyście się i wy starali przez pracę i pilność w naukach w części przynajmniej taką zdobyć sobie wiedzę — jak oni, abyście tak uszlachetniali waszą duszę i serce jak oni, i tak jak oni ten owoc waszej pracy złożyli kiedyś w ofierze waszej Ojczyznie na korzyść waszych współziomków.
A. K.

Kapłaństwo.

Nie tylko ten człowiek kapłanem się zowie,
Co Ciało Chrystusa z ołtatrza w dłoń bierze,
Co kielich Krwią Świętą napełnia w Ofierze,
Co modły za ludzie posyła Jechowie *)
I grzechy rozgrzesza przed Panem; —

Bo i ten kto w świętym rodziny przybytku
Pilnuje jedności, powagi i cnoty,
Kto dziatki odwodzi od złego, od zbytku,
A w niebo orlemi unosi je loty,
I ten się też zowie kapłanem.

Matka co kwieciem miłości i wiary,
Jak tęczą zbawienia otacza nam strzechę,
Co czarne z skroń naszych roztacza nam chmary
A w piersi balsamu rozlewa pociechę,
I ona jest także kapłanem.

W bramy co iskrą wieszczego natchnienia
Serc tętna do sławy, wielkości rozbudza,
Co stoi jak prorok na straży sumienia
I rany rzetelną nauką ostudza,
On także jest naszym kapłanem.

Ach! tacy kapłani gdy wzniosą swe dłonie
Z Kielichem Ofiarnym, z nauką i chlebem,
Przebłagają i Boga samego na Tronie,
Pogodzą nas z życiem, zespolą nas z niebem
I z wszystkich kapłanów Kapłanem. — **)

O ubiorach zwyczajnych i obyczajach ludu w dawnej Polsce.

Mazury.

Kędy leży Warszawa, wspaniałe miasto, będące stolicą całej Polski — tam jest siedlisko Mazurów; była ona też dawniej stolicą księstwa mazowieckiego, ale król Zygmunt III. obrał ją sobie na stolicę Rrzeczypospolitej, i rezydencję przeniósł z Krakowa, dla tego że leżała w samym środku krajów.

Lud warszawski, lubo w długim ucisku i srogiem prześladowaniu, pamięta dobrze jak za czasów Kościuszki wypędził pod wodzem swoim, szewcem Kilińskim, moskiewską załogę, a drugi raz w r. 1830 carewicza Konstantego wykurzył z Belwederskiego pałacu wraz z całą zgrają szpiegów i Moskali. Zacięty charakter mazurski nie łatwo daje się zlamać, i byle się sposobność zdarzyła swoje zrobi. Lud wzrostu małego, ale krępy i pleczysty; niby powolny i potulny na pozór, ale kiedy raz się rozhula, nie łatwo mu dać rady. Kiedy mu się dobrze powodzi wtedy spiewa z fantazją:

„Niema chłopa nad Mazura!...“

Ale nie wiele takich chwil szczęśliwych liczy, i daleko częściej przychodzi mu spiewać na smutną nutę:

Oj! biedaż nam Mazury
Jakiej przedtem nie było!
Moskwa nas drze ze skóry,
O czem nam się nie śniło...

Dziarskość jego najlepiej maluje taniec zwany Mazurem, który wszedł w modę i bywa tańczony w wyższych towarzystwach, nie tylko u nas ale i za granicą. Djalekt mazurów odmienny, ztąd przysłowie: „Zacina z mazurska.“ Zamiast sza, cza, mówią sa, ca, a z ż robią z.

W Mazowszu chłop ubiera się w białą, czarną lub szarą siermięgę z łapkami, czerwonym lub zielonym suknem obwiedzionemi; spodnie zimą i latem parciane. Wybierając się na nabożeństwo do kościoła stroi się w granatowy sukienny żupan, takąż lub zieloną suknię, u której bywają wyłogi czarne aksamitne, jak u kontusza, i dwa guzy cynowe, pas czerwony, lub w pręgi żółte z czerwonem, którym się kilka razy okręca. Buty nosi od parady, przy robocie chodzi boso. Czapki nosi rozmaitego kształtu, często z czarnym barankiem, w ręku kij gruby, niekiedy nabijany krzemykami, a w takim razie nazywa się kiłajką. Zwykle kiedy przeciwnika palnął taką kiłajką, i powalił na ziemię, dopiero woła: Jak cię utnę!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Jechowa wyraz hebrejski oznacza Pan Bóg.
**) To znaczy z Jezusem Chrystusem.

Poprawa Wiesławka.

Kłamstwo jest wielkim grzechem. A Wiesławek lubiał bardzo kłamać. Ile razy co złego zrobił, ile razy w niedozwolone chodził miejsca, zawsze się umiał z tego wytłumaczyć, każdą razą skłamał nieładnie. Dowiedziała się o tem jego mama, zawołała go do siebie i tak rzekła:

— Pamiętaj Wiesławku, jak mi jeszcze kłamać będziesz, to cię już kochać nie będę.

— Przyrzekam drogiej mamie — odrzekł Wiesławek, że już nigdy kłamać nie będę.

Mama ucieszona dała mu za to ładną książeczkę z historyjkami i powiedziała:

— Jak przeczytasz, opowiesz mi coś się z niej ładnego dowiedział.

A że to był właśnie śliczny dzień, Wiesławek poszedł do ogrodu i książeczki nie czytał.

— Gdy wrócił do pokoju, mówi mama do niego:

— A więc opowiedz mi co ci się w tej książeczce najbardziej podobało?

— Ja... ja... proszę mamy — zaczął mówić zmięszany Wiesławek. W tem przypomniawszy sobie że dał słowo nie kłamać już więcej, ucałował rączkę mamy i tak powiada:

— Nie chcę już kłamać, a więc przyznaję się że książeczki nie czytałem.

— Masz szczęście mój Wiesławku, żeś nie skłamał, bobym cię była na prawdę przestała kochać, bo i Pan Bóg brzydzi się kłamcami. A że się przyznajesz do winy, daruję ci ją także, ale pamiętaj żeby się to nie powtórzyło, bo wiesz co cię czeka.

Wiesławek tak sobie to wziął do serca, że przestał kłamać, zawsze dotrzymał słowa, pilnie się uczył i najlepszym zrobił się chłopczykiem.

Sprobujcie i wy dziatki czy wam się nie uda jak Wiesławkowi.

Krakowiak dla dzieci.

Siwy konik, siwy,
Zielone popręgi,
Jakim ja szczęśliwy,
Bom też chłopiec tęgi.

Adaś teraz bryka,
Udaje konika,
A jak duży będzie
Konika dosiędzie.

Ależ na rumaku,
Trzymaj się chłopaku,
Bo bardzo nieładnie.
Gdy kto z konia spadnie.

Mój ty chłopcze, mój, maleńki,
Sokole mój młody!
Rośniesz zdrowo, Bogu dzięki,
Rosnij że bez szkody.

Wzrośnij synu na człowieka
I ciałem i duszą,
Niech nikt na cię nie narzeka,
Niech cię kochać muszą.

Myśli i Zdania.

Prawdziwego bogactwa nie stanowi majątek, ale zadowolnienie z tego co się posiada. Kto ma sto, a nie potrzebuje wydać tylko dziewięćdziesiąt, to pan prawdziwy i bogacz; — a kto ma sto, a potrzebuje wydać sto dwadzieścia, ten zaiste ubogi.

Kto się uważa sam za zbyt mądrego, ten już jest głupcem, albo niebawem nim zostanie.

Wymawiały językowi
Oczy, że za wiele mówi.
Ten rzekł: wspólna to wada,
Bo wzrok czasem więcej gada.

„Od Administracji“

Z ostatnią przesyłką rozesłaliśmy listy zwrotne wraz z wykazaniem „należytości“ prenumeracyjnej — suma należytości za rok 1873 wynosi do 600 złr. — otóż na to otrzymaliśmy zaledwie 30 złr. a inni nawet nie odpowiadają; uprasza się przeto ponownie o nadesłanie należytości, by można zapłacić papier i stemple.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor A. Kisielewski. Z drukarni K. Pillera.